



krótko

Historyczny strajk

BIELSKO-BIAŁA. W niedzielę 6 lutego o 12.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego sprawowana będzie Msza św. dziękczynna z okazji 30. rocznicy podpisania porozumień kończących pamiętny strajk generalny na Podbeskidziu. Był to największy w Polsce zwycięski protest „Solidarności”, zakończony odejściem skorumpowanych przedstawicieli władzy.

O jedność

BIELSKO-BIAŁA. W czwartek 10 lutego o 18.30 w katedrze św. Mikołaja odbędzie się Msza św. w intencji jedności chrześcijan, a o 19.15 w salce na probostwie – spotkanie ekumeniczne.

Ekumeniczny maraton biblijny

Słowo niech płynie

Fragmety Ewangelii św. Marka **odczytywali duchowni różnych wyznań, politycy, samorządowcy, artyści, lekarze, funkcjonariusze straży i policji.** Biblii słuchali zebrani w Książnicy Beskidzkiej goście, a dzięki transmisji Radia Anioł Beskidów – także radiosłuchacze.



Spotkanie z Pismem Świętym trwało blisko dwie godziny

Jako pierwsi spośród 38 uczestników biblijnego maratonu przy mikrofonie usiedli: bp Tadeusz Rakoczy, bp Paweł Anweiler z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, prezydent miasta Jacek Krywult i wicestarosta bielski Grzegorz Szetyński. Ze szczególną uwagą wszyscy zebrani w Książnicy śledzili tekst czytany z kart zapisanych alfabetem Braille'a przez niewidomego Antoniego Szczucińskiego.

Tekst czytanej Ewangelii i związane z nim ilustracje były równoległe wyświetlane dla słuchaczy, a każdy z czytających otrzymywał przygotowany przez organizatorów mały bochenek „Chleb pojednania”. Symboliczne chlebki wcześniej obydwaj biskupi wspólnie pobłogosławili, a bp Rakoczy życzył: – Niech słowo Boże płynie, otwiera nasze serca, kształtuje nasze życie i prowadzi nas do pełnej jedności.

– To wspólne czytanie Biblii w związku z Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan organizujemy z „Aniołem Beskidów” po raz trzeci. Coraz więcej osób chce czytać i uczestniczyć w tym ekumenicznym spotkaniu z Biblią – mówi Bogdan Kocurek, dyrektor Książnicy Beskidzkiej. Jak zaznacza, maraton to także symboliczny wyraz misji biblioteki w środowisku, w którym żyją obok siebie ludzie różnych wyznań. **tm**

Było kolorowo i głośno



Jak co roku atrakcji nie brakowało. Na scenie i w plenerze – w Żywiecu i w Milówce – podczas starannie przygotowanych pokazów i spontanicznych prezentacji ulicznych pokazali się uczestnicy Żywieckich Godów 2011. Organizowanemu już po raz 42. przeglądowi zespołów kołędniczych i obrzędowych towarzyszyły konkursy trzaskania z bata, kolęd i pastorałek, widowisk jasełkowych, „potancówka dziadowska”, a także „gościna” z góralскими potrawami w roli głównej. W programie trwającej ponad tydzień imprezy, odbywającej się w ramach Wyszehradzkiego Karnawału Zimowego, znalazły się też zajęcia Zimowej Szkoły Folkloru oraz wystawy w Bielsku-Białej i Dolnym Kubinie na Słowacji. ■

ŻYWIEC. Widzowie zawsze otaczają przebierańców z grup obrzędowych

Ocalić prawdę Auschwitz

OŚWIĘCIM. W obchodach 66. rocznicy wyzolenia nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz wzięli udział byli więźniowie, a także prezydenci Polski i Niemiec, parlamentarzyści, dyplomaci z wielu państw, duchowni różnych wyznań. Koncelebrowanej w kościele Miłosierdzia Bożego Mszy św. w intencji pomordowanych w Auschwitz oraz ocalałych byłych więźniów przewodniczył abp Henryk Muszyński. Pod Pomnikiem Ofiar w byłym obozie Birkenau złożono

znicze, a rabini i duchowni chrześcijańscy wspólnie odmówili Psalm 42.

Były więzień i twórca Fundacji Auschwitz-Birkenau prof. Władysław Bartoszewski zaapelował o pomoc w zachowaniu autentycznych pozostałości byłego obozu – jako żywego symbolu ludobójstwa. Z inicjatywy fundacji ruszyła akcja zbiórki funduszy na program konserwacji baraków, ruin krematoriów i komór gazowych, drutów kolczastych i rzeczy więźniów. **tm**



Były więzień Kazimierz Zając, numer obozowy 261, co roku modli się tu za pomordowanych

Do każdych drzwi

POGÓRZE. Dzieci i młodzież z parafii NMP Królowej Polski kołędowały pod przewodnictwem ks. Grzegorza Kierpca i katechetki Joanny Augul. Promowanie kolędniczej tradycji zainicjował w ubiegłym roku proboszcz ks. kan. Ignacy Czader. Chodziło o to, by młodzi parafianie nauczyli się zwyczajów. W tym roku zebrało się tylu chętnych, że udało się podzielić

ich aż na sześć grup, które wędrowały po całej parafii i starały się dotrzeć do każdego domu. Najmłodszy przygotowali też parafialne jasełka. Ofiarowane im przez pogórzan datki przekazano na potrzeby budowy bielskiego hospicjum stacjonarnego, na misje, a także na dofinansowanie wypoczynku młodych parafian. **tm**



Jedna z sześciu grup młodych kołędników

Przed intronizacją

CZERNICHÓW. Do wspólnej modlitwy w kościele MB Częstochowskiej oraz dzielenia się świadectwami na temat owoców intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa Chrystusa Króla przedstawiciele czernichowskiej Wspólnoty dla Intronizacji NSPJ zaprosili duszpasterzy i parafian z Czernichowa, Gilowic, Juszczyzny, Rajczy, Istebnej i Żywca. – Zaprosiliśmy animatorów z Sulechowa w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, którzy mówili o swoich doświadczeniach i dobrych zmianach, jakie zaobserwowali w swoim środowisku. Mówiliśmy też o bogatych owocach duchowych pielgrzymek, by w ten sposób zachęcić zarówno do pielgrzymowania, jak i zakła-



Spotkanie czernichowskiej wspólnoty przed Eucharystią

dania Wspólnot dla Intronizacji – tłumaczy Jan Zemczak, animator wspólnoty w Czernichowie. **mb**

Z pieśnią za Olzę

CZECHOWICE-DZIEDZICE-ORŁOWA. Chór parafii św. Katarzyny gościł z koncertem kołęd w Orłowej-Lutyni, zaprzyjaźnionym mieście z Olzy. W tamtejszym kościele Narodzenia NMP chórzystów, dyrygentkę Agnieszkę Gregorczyk-Sinkowską oraz towarzyszącego im przewodniczącego Rady Miejskiej Damiana

Żelaznego witali duszpasterze, przedstawiciele władz miejskich oraz Rady Polaków w Republice Czeskiej. W kołędowaniu uczestniczył też chór Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego z Lutyni – pod dyrekcją Lucyny Odstrczył, a późniejsze spotkanie w siedzibie PZKO było okazją do rozmów z rodakami. **tm**

Uczniowie dla chorych

OCHABY. Uczniowie Zespołu Szkół nr 4 od lat przygotowują upominki dla starszych, schorowanych parafian, których odwiedzają. – Kiedyś zainicjowaliśmy taką akcję wraz z ks. proboszczem Antonim Młoczkim, obecnie wraz z ks. Dariuszem Panethem kontynuujemy ją i staramy się za każdym razem wymyślić coś innego. W tym roku przygotowaliśmy świeczniki ze złożonych szyszek – mówi Lucyna Bocek, nauczycielka z ZS nr 4. Jak podkreśla, to na pewno cieszy chorych, a dla dzieci jest jedną z form nauki, jak cenne jest dawanie radości. Dzieci wraz z nauczycielkami chętnie angażują się też w akcję Pola Nadziei czy pomoc dla rówieśników z krajów misyjnych. O skuteczności tej nauki najlepiej świadczy fakt, że uczniowie sami zgłaszają chęć uczestnictwa w kolejnej akcji dla chorych. **mb**



W tym roku upominki powstały z szyszek

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

VI Międzynarodowe Zimowe Mistrzostwa w Ratownictwie Medycznym

Strzały w centrum handlowym

Kilkadziesiąt załóg ratowniczych wzięło udział w zakończonych 30 stycznia w Szczyrku zawodach.

Jak skutecznie ratować życie?

– zastanawiali się eksperci, ale i dzieci oraz zwykli przechodnie.

Organizowana od kilku lat przez Bielskie Pogotowie Ratunkowe impreza zyskuje coraz wyższą rangę. W tym roku do rywalizacji obok załóg ratowniczych z Polski stanęli też Amerykanie, Anglicy, Grecy, Litwini, Niemcy, Rumuni i Ukraińcy. Najwyżej ocenieni zostali ex aequo ratownicy ze stacji z Nakłą nad Notecią oraz stacji pogotowia w Pyskowicach. W pierwszej dziesiątce na szóstej pozycji znaleźli się ratownicy ze Szczyrku.

Przygotowano wykłady naukowe oraz konkurencje sprawdzające poziom przygotowania



Pracę ratowników oceniali sędziowie mistrzostw, a z uwagą przyglądali się też przechodnie

i sprawności w akcji. Jedną z nich odbyła się późnym wieczorem w centrum handlowym Gemini w Bielsku-Białej, gdzie doszło do pozorowanego ataku terrorystycznego i strzelaniny, w której poszkodowanych zostało kilkadziesiąt osób. To ćwiczenie było okazją do sprawdzenia umiejętności poszczególnych załóg, ale także pokazem współdziałania i koordynacji różnych służb: ratowników medycznych, policjantów,

strażaków, a także pracowników Gemini. Najpierw była ewakuacja ludzi, a strzelającego napastnika obezwładnili antyterrorysty. Sprawdzili też, czy w budynku Gemini nie podłożono ładunków wybuchowych. Później odbyła się szybka kwalifikacja stopnia obrażeń poszczególnych rannych, aby pierwsi otrzymali pomoc ci z najcięższymi obrażeniami. Chwilę później podjeżdżające karetki odwoziły rannych. Dla oczekujących

na odwiezienie strażacy ustawili ogrzewany namiot-szpital.

Nad całością skomplikowanej akcji czuwał w punkcie dowodzenia sztab koordynatorów. Można było z bliska obserwować ich współpracę, a na ekranach monitorów śledzić jej przebieg i aktualne pozycje karetek.

Z bliska także, podczas przeprowadzanych w holu Gemini konkurencji dziennych, wszyscy chętni mogli przyglądać się, jak ratownicy prowadzą akcję pomocy poszkodowanym. Jak udzielać pierwszej pomocy przedmedycznej i zachowywać się w sytuacjach zagrożenia życia uczyli też młodszy ratownicy z grupy uczniów przeszkolonych przez pracowników Bielskiego Pogotowia Ratunkowego. Odbył się też turniej „Małych Ratowników Medycznych”. W ramach akcji „Dzieci uczą dzieci” chodziło o jak najszersze rozpowszechnienie wiedzy o zasadach pierwszej pomocy. – Resuscytacja nie jest trudna, a znacznie zwiększa szanse osób, które straciły przytomność i doszło do zatrzymania pracy serca. Podjęta przez przypadkowe osoby reanimacja do czasu przyjazdu karetki często decyduje o przeżyciu – przypominali ratownicy. **aśś**

Na stoku Stożka

Narciarze w sutannach

W sobotę 12 lutego o 11 w Wiśle-Łabajowie odbędą się XIV Mistrzostwa Polski księży i kleryków w narciarstwie alpejskim. Organizatorzy zapraszają nie tylko duchownych.

Narciarze w sutannach walczyć będą o puchar Jana Pawła II. Główna konkurencja zawodów to slalom gigant na 800-metrowym stoku.

W ramach zawodów odbędzie się także konkurencja rodzinna w kategorii Open – dla każdego, kto jeździ na nartach czy snowboardzie. W ramach rodzinnych duetów mogą startować

pod patronatem „Gościa”

spokrewnione pary zawodników amatorów – np. rodzic-dziecko, rodzeństwo, dziadek-wnuk. Oceniany będzie łączny czas ich przejazdu. Zgłoszenia należy wysłać na adres e-mail: gszwarc1@wp.pl, podając imię, nazwisko, datę urodzenia i parafę. Szczegółowe informacje pod numerami telefonów:

607 229 500 lub 502 282 814 oraz na stronie internetowej: www.nartyksieza.w8w.pl. ■

Księża narciarze zmierzą się w turnieju o Puchar Jana Pawła II



Dać innym siebie

O. KRZYSZTOF
PIETRUSZKIEWICZ SJ,
MODERATOR

CZECHOWICKIEJ
WSPÓLNOTY MAGIS
– W zaproszeniu
stowarzyszenia Wielkie Serce
skierowanym do młodzieży
chodzi o dawanie siebie
dzieciom z zespołem
Downa i ich rodzinom.
To doświadczenie
wiary, ale i własnego
człowieczeństwa. Trzeba
podejść do drugiego
człowieka, poświęcić czas.
Trzeba też poznać problem
i zająć się promocją,
by zaznajomić społeczeństwo
z problematyką. Młodzi
wspaniale te zadania realizują,
mają mnóstwo pomysłów.
To łączy się z ich chrześcijańską
formacją, z dawaniem miłości.
We wspólnocie Magis, zgodnie
ze znaczeniem nazwy (*magis* –
łac. bardziej) dążymy do tego,
by dawać więcej, by bardziej
szukać Chrystusa w drugim
człowieku, pomagać innym
ze względu na Chrystusa.



MICHALINA
MARTYNIAK,
WOLONTARIUSZKA

– Nie bałam się
zostać
wolontariuszką
– jestem siostrą Kostusia
z zespołem Downa.
Bardzo się cieszę, że dołączyło
dużo osób ze wspólnoty
Magis. Nie spodziewałam się,
że tyle osób będzie chciało się
zaangażować.
Zanim Kostek się
urodził, miałam
do czynienia z osobami
niepełnosprawnymi,
ale nie był to bliski kontakt.
Czułam jakiś dystans. Dzięki
Kostkowi przekonałam się,
że dzieci z zespołem Downa
są bardzo fajne.
Kiedy ruszał nasz
wolontariat, obawiałam się,
że inni będą, jak ja kiedyś,
trochę się tych dzieci bać.
Postanowiłam pomagać
w tym pierwszym podejściu.
Myślę, że mnie łatwiej
będzie przekonać do takiego
kontaktu.



Mój kolega D

WIELKIE SERCE. Tak nazwali swoje
stowarzyszenie rodzice dzieci z zespołem
Downa z Bielska-Białej. Chcieli w ten
sposób podkreślić, że ich dzieci są gotowe
pokochać wszystkich ludzi. – **Dzieci
z zespołem Downa mają wielkie serca
– potwierdzają młodzi wolontariusze,
którzy zdążyli się już z nimi zaprzyjaźnić.**

tekst

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

asobel@goscniedzielny.pl

Rodzice działają za ledwie
trzeci rok, ale już sporo
zdążyli zrobić na rzecz
rozwijania rehabilitacji,
jak i kampanii społecznej na rzecz
zmiany nastawienia wobec osób
z zespołem Downa. Na spotka-
nia grupy wsparcia zapraszani
są specjaliści z zakresu pomocy
medycznej, rehabilitacji, psycho-
logii i pedagogiki. – Współpracu-
jemy w Bielsku-Białej z Poradnią
Psychologiczną-Pedagogiczną nr
3, Kolegium Nauczycielskim, V LO,
z Zespołem Szkół im. J. Tuwima,
Przedszkolem Integracyjnym przy
ul. Korzennej, Książnicą Beskidz-
ką. Zorganizowaliśmy prezentację
wystawy „Listy do syna” oraz spe-
cjalny pokaz filmu

„Ja też”. Gra w nim Pablo Pineda
– pierwszy Europejczyk z zespole-
m Downa, który skończył studia
– mówi Małgorzata Martyniak,
prezes stowarzyszenia.

Wielkie integrowanie

W ramach finansowanego
przez gminę Bielsko-Biała progra-
mu stymulowania rozwoju dziec-
ka niepełnosprawnego udało się
zorganizować różnorodne zajęcia
terapeutyczno-rehabilitacyjne.
W ubiegłym roku uczestniczyli też
w programie: „Mój kolega Down
– projekt integracji dzieci z zespole-
m Downa i ich rodzin”, który fi-
nansowany był ze środków Urzędu
Marszałkowskiego w Katowicach
i obejmował całą gamę działań:
od zajęć z wykorzystaniem metody
Weroniki Sherborne, przez szkole-
nia wolontariuszy, organizacje
impresz integra-



cyjnych: festynu, wyjazdu na zajęcia
hipoterapii i dogoterapii, zabawy mi-
kołajowej. Ponad 180 dzieci uczest-
niczyło w konkursie plastycznym
„Mój niepełnosprawny kolega”.

– Systematycznie prowadzi-
my dla uczniów w szkołach pod-
stawowych i licealnych zajęcia
warsztatowe i prelekcje. Uczymy
nawiązywania kontaktów z dziećmi
z zespołem Downa i szkolimy chę-
tnych wolontariuszy. Tak docieramy
do coraz szerszej grupy osób, które
rozumieją nasze dzieci – tłumaczy
prezes Martyniak.

Serce wolontariusza

W stowarzyszeniu Wielkie
Serce przybywa nowych członków
z całego Podbeskidzia. Przybywa też
wolontariuszy. – Właśnie pojawi-
ły się cztery nowe osoby. To już ra-
zem 21 – prezes Małgorzata Marty-
niak cieszy się z każdego certyfikatu
wolontariusza, który uroczyste wrę-
cza. Bo każdy wolontariusz
to przede wszystkim przyjaciel.
Na pomysł zaproszenia wolontari-
uszy do współpracy wpadli prawie
rok temu. Pierwsi wolontariusze
wywodzą się z młodzieżowej wspól-
noty Magis, działającej w parafii
św. Andrzeja Boboli w Czechowic-
kach-Dziedzicach pod opieką ojców



own



MALGORZATA MARTYNIAK

jezuitów. Do niedawna moderatorem był o. Maciej Szczęsny, a obecnie prowadzi ją o. Krzysztof Pietruszkiewicz.

Młodzi z Magisu przeszli specjalny cykl szkoleń, pomagający w kontakcie z dziećmi, które urodziły się z zespołem Downa. Zdobyli podstawową wiedzę na temat zespołu Downa, a podczas zajęć warsztatowych uczyli się, jak postępować z maluchami, jak się z nimi bawić, by zabawa przynosiła dzieciom korzyści. Później przyszedł czas na pierwsze imprezy: integracyjną wycieczkę do stadniny koni w Górkach Wielkich, zabawę mikołajkową.

– Na pierwsze spotkanie jechałam z obawami – przyznaje Ania. – Nie wiedziałam, jak dzieci zareagują, czy nie wyczują mojego strachu. Ale było dobrze: dzieci okazały się niesamowicie radosne. Cieszyły się, a ja z nimi.

Gdy tylko pękły pierwsze lody, dalej poszła już prawdziwa lawina. – Uczymy się obserwować i rozumieć dzieci, a przede wszystkim staramy się znaleźć sposoby okazywania im naszej miłości – mówią wolontariuszki. Mówią o tym tak

Rodzice z dziećmi podczas zajęć prowadzonych metodą W. Sherborne

PO LEWEJ: Wolontariuszki z Weroniką – nagrodą jest uśmiech

często, że do grona wolontariuszy wciąż dochodzą kolejni, których zarażają swoim entuzjazmem: rówieśnicy ze szkoły, koledzy z bloku. Dołączają też uczniowie bielskiego V LO, gdzie odbywają się spotkania stowarzyszenia.

Młodzi wolontariusze towarzyszą dzieciom, przez to pomagają ich rodzicom, a przy okazji przygotowują się do swoich zadań rodzicielskich. Zdobywają doświadczenia, które na pewno przydadzą się im samym.

– Już przy pierwszych spotkaniach zauważyłam, że otwarte i radosne są nie tylko dzieci, ale też ich rodziny. Widać w nich taką fajną spójność i chciałabym, żeby kiedyś moja rodzina też taka była. Cieszę się, że jestem wolontariuszką – mówi Dominika. I nie jest w tej opinii osamotniona.

Nie wystarczy być

Młodzi wolontariusze chętnie oddają swój czas, zajmują się dziećmi, ale interesują ich również szersze zakrojone plany.

– Chcemy też zmieniać świadomość społeczną na temat zespołu

Downa – napisali w swoim internetowym fotoblogu „Mój kolega Down”. Zamieszczają tam fotografie swoich małych przyjaciół z zespołem Downa, opatrując je refleksjami po spotkaniach, filmach, książkach. Najkrótszy wpis – pod zdjęciem małej Weroniki – ujął najcelniej to, czego doświadczają: „Uśmiech – najmlodszy wynagrodzeniem dla wolontariusza”.

– Na wiosnę planujemy urządzić uliczny happening dla stowarzyszenia Wielkie Serce. Na pewno pojawi się w nim jedno ogromne serce, które wypełniać będziemy wieloma mniejszymi, symbolizującymi naszą więź z osobami z zespołem Downa – zapowiadają. Być może uda się zorganizować przy parafii festyn integracyjny.

– Jesteśmy z nich dumni, bo tak wspaniale potrafią się angażować w to, co robią. Właśnie projektują akcję promocyjną na Facebooku – mówi z uznaniem Małgorzata Martyniak.

Brat to szczęście!

Wolontariusze mówią o tym, że stają się bardziej wrażliwi. Najtrudniej jest, kiedy ktoś wysmiewając się z innych, rzuca pogardliwie: ty downie, ty debil.

– To boli, ale często wynika z nieświadomości. Wstyd przyznać, ale sama kiedyś tak zrobiłam. Teraz gdy jestem wolontariuszką, mówię innym, ile dobrego przeżywam dzięki mojemu bratu z zespołem Downa. Nie lubię, kiedy mi współczują. Mój brat to przecież nie nieszczęście! – mówi Kasia.

Podobnie jak Michalina, która też ma malutkiego brata Kostka z zespołem Downa, wie, że teraz, kiedy braciszek jest malutki, jest łatwiej. Trudniej będzie, gdy dorosnie, a inne dzieci będą wobec niego uszczypliwe.

Razem z innymi wolontariuszami postanowiły mówić jak najwięcej o tym, co czują, także za pośrednictwem internetu. – Jeśli nas będzie więcej, to kiedyś dzieci z zespołem Downa będą mieć też więcej ludzi do pokochania i będzie im lepiej – dodają. ■

Dać innym siebie



KASIA DOMARADZKA, WOLONTARIUSZKA
– Mam brata z zespołem Downa i coraz więcej

wiem na ten temat. Kiedy zdrowe dziecko rozwija się normalnie, jego kolejne umiejętności wydają się oczywiste i naturalne. Nie budzą wielkich emocji. U dzieci niepełnosprawnych nawet najmniejszy postęp daje ogromną radość. I choć przecież w domu nie cieszymy się, że Franek ma zespół Downa, to jednak dzięki niemu przeżywamy więcej radości. Uczymy się cieszyć z drobnych rzeczy, które cieszą też Franka. Nigdy nie czułam się gorsza z tego powodu, że mam brata z zespołem Downa, ale słyszałam o rodzinach, które nie mogą się pogodzić z pojawieniem się takiego dziecka. Wolontariusze mogą pomagać również tak: po prostu pokazując, że są ludzie, którzy akceptują inność i chcą innym dać siebie.

Wielkie Serce zaprasza

Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Osób z Zespołem Downa „Wielkie Serce” powstało w 2009 r. i jest organizacją pożytku publicznego. Siedziba stowarzyszenia znajduje się w Bielsku-Białej przy ulicy Słowackiego 45 – w V LO i Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej, tel. 662 374 490, 506 563 205. Spotkania członków i sympatyków odbywają się w każdy czwarty piątek miesiąca o 18.00. Więcej o działalności stowarzyszenia oraz o możliwościach wsparcia dzieci o wielkich sercach – na stronie: www.wielkie-serce.pl. Tam również fotoblog wolontariuszy.

Przeгляд kolęd i pastorałek Śpiewacy u św. Urbana



W brzeszczańskim przeglądzie wystąpiły zespoły z całej okolicy

Ośmiu solistów, sześć duetów i dziesięć zespołów zaprezentowało się w brzeszczańskiej parafii. Dopisali też słuchacze.

Występowały dzieci i dorośli, zespoły regionalne, uczniowie, schole, a ich prezentacjom oprócz wypełniającej kościół publiczności przysłuchiwało się z uwagą jury, które na zakończenie przyznało najlepszym wykonawcom wyróżnienia. W programie koncertu można było usłyszeć

zarówno najbardziej znane kolędy, jak i piękne stare pastorałki. W finale wystąpił parafialny chór „Urbanum”.

– Choć to dopiero druga edycja, już widać, że cieszy się coraz większą popularnością nie tylko wśród mieszkańców, ale także okolicznych parafii – podkreśla z radością proboszcz ks. kan. Kazimierz Kulpa, obserwując zebranych w kościele.

– Najbardziej cieszy to, że przegląd gromadzi niejednokrotnie całe rodziny, które chcą wspólnie spędzić niedzielne popołudnie, razem słuchać, a także pośpiewać – dodaje ks. Marcin Naglik, czuwający nad organizacją przeglądu. **tm**

Pożegnanie Strumieńskiego Betlejem Sto tysięcy kolędników

Mieszkańcy i goście hucznie pożegnali tegoroczną żywą szopkę. Był pokaz sztucznych ogni, a wcześniej barwne widowisko w wykonaniu zespołu „Pilsko”.

Podczas uroczystości pożegnalnej organizator szopki – ks. Paweł Hubczak – przyznał, że przy tegorocznym rozmachu nie było już czasu, by zajmować się śledzeniem liczby gości. Z pewnością było ich jednak grubo ponad sto tysięcy. Od Bożego Narodzenia przez cały styczeń wciąż przyjeżdżały tu całe grupy – od Żywiecczyny przez gości ze Śląska po przybyśców z bardziej odległych regionów. Zaglądali tu odwiedzający Beskidy turyści i znane osoby. Wśród kolędników pojawił się też bp Tadeusz Rakoczy.

Monumentalne przedsięwzięcie wiązało się w tym roku z zaangażowaniem ogromnej liczby osób. Najpierw trzeba było przy-

gotować wszystkie zabudowania dla żywych mieszkańców szopki, zadbać o karmę, przewieźć zwierzęta, a potem przez ponad sześć tygodni nieustannie czuwać nad nimi, pomagając też odwiedzającym Strumieńskie Betlejem gościom.

– Było sporo obowiązków, ale jeszcze więcej radości i satysfakcji. Nie jesteśmy zbyt zmęczeni – zapewniali z uśmiechem opiekunowie szopki, których w tym roku łatwo było rozpoznać w tłumie dzięki jednakowym kapeluszom. Chyba nieźle czuły się też zwierzęta, które w tym roku nie sprawiły kłopotu nieprzewidzianymi wycieczkami. Niejednego wzruszyły też dwie małe owieczki, które w żywej szopce przyszyły na świat.

Jak podkreślał ks. prał. Oskar Kuśka, dziekan strumieński, całe kolędowanie łączyło się też z nawiedzeniem sanktuarium św. Barbary i propagowaniem kultu patronki miasta i parafii. **mb**



Ostatniego dnia przy żłóbku w Strumieniu wystąpił zespół „Pilsko”

zapowiedzi

U pallotynów o wyborach

BIELSKO-BIAŁA. „Odnów oblicze tej ziemi” – te słowa są mottem rekolekcji, na które 11 i 12 lutego zapraszają księża pallotyni oraz świeccy ze Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w parafii św. Andrzeja Boboli.

W programie rekolekcji: w piątek 11 lutego: 18.00 – Msza św. z homilią – ks. Damian Nyk SAC; 19.25 – Ks. Damian Nyk SAC: „Własne ty-

pod patronatem „Gościa”

ko upodlenie ducha ugina wolnych szyję do łańcucha” (George Byron); 20.30 – adoracja i Apel Jasnogórski (możliwość spowiedzi). W sobotę 12 lutego: 15.00 – Koronka do Miłosierdzia Bożego; 15.20 – dr Tadeusz Wasilewski: „In vitro – błogosławieństwo czy przekleństwo”, 16.50 – red. Jan Pospieszalski: „Wolność – dar zmarnowany?!”; 18.00 – Msza św. z modlitwą o uzdrowienie,

homilia: ks. płk Sławomir Żarski; 19.30 – ks. płk Żarski: „Bo wolność krzyżami się mierzy! Historia ten jeden ma błąd” – najbardziej ponadczasowy i uniwersalny fragment pieśni „Czerwone maki”.

Bal tydzień wcześniej!

BIELSKO-BIAŁA. Charytatywny, bezalkoholowy bal karnawałowy na rzecz bielskiego Ośrodka Wspierania Rodziny odbędzie się w sali balowej Hotelu na Bło-

niach 12 lutego, a nie 19 lutego – jak pomyłkowo podaliśmy w poprzednim numerze. Za pomyłkę – przepraszamy!

Dochód z imprezy zostanie przekazany na ukończenie prac związanych z przyłączeniem mediów – wody, gazu i prądu – w nowej siedzibie ośrodka przy ul. Bystrzańskiej 55 c. Koszt udziału w balu – 300 zł od pary. Zapisy w ośrodku od poniedziałku do piątku, od 9.00 do 16.00; tel. 33 810 12 55 lub 33 814 88 66. **■**

Srebrne gody na cieszyńskiej scenie

Misteria to ich życie

W jubileuszowych „Jasełkach tradycyjnych” oklaskiwano nie tylko tegorocznych wykonawców, ale i młodych aktorów, którzy **w ciągu 25 lat odtwarzali w kolejnych misteriach rolę Dzieciątka.**

Na widowni cieszyńskiego teatru zasiedli goście z różnych miejscowości: z Warszawy, Sędziszowa, Kielc, Sosnowca, Rudy Śląskiej, Bronowa, Częstochowy, Rybnika. Tym razem sporo było także mieszkańców Cieszyna: to głównie rodziny i sympatycy Zespołu Teatralnego Parafii św. Elżbiety. Nie zabrakło przedstawicieli władz miejskich i powiatowych z oficjalnymi gratulacjami i życzeniami dla jubi-

latów. Serdeczne słowa uznania wypowiadali też parlamentarzyści: poseł Stanisław Szwed i poseł do Parlamentu Europejskiego dr Jan Olbrycht.

Jak podkreślała na początku jubileuszowego przedstawienia s. Jadwiga Wyrozumska, reżyser, założycielka i kierownik zespołu, ten symboliczny moment to przede wszystkim okazja, by podziękować ludziom, którzy od 25 lat uczestniczą w tworzeniu misteriiów.



Na jubileusz 25-lecia jasełek przybyli też młodzi odtwórcy roli małego Jezusa

Na długiej liście pojawiły się m.in. nazwiska: Leona Białka, z gronem współpracowników od początku czuwającego nad scenografią, Piotra Gruchela, realizatora dźwięku, Marka Gagatka, oświetleniowca, oraz, przede wszystkim, niezmiennie od 25 lat podejmujących swoje role: Stanisława Pońca, Stanisława Putyry, Małgorzaty Mołdrzyk, Barbary Boni, Danuty Balcer.

Do doświadczonych aktorów amatorów co roku dołączają dzieci. – Nasze pierwsze maleństwo, które grało małego Jezusa, ma dziś 25 lat. Był nim Rafał Szczerba. W tej roli wystąpiło łącznie 40 dzieci, które najczęściej wcieliły się później w role owieczek, pastuszków, aniołków – dodawała s. Jadwiga.

– Przedstawienia te – dzięki wspaniałej wizji reżyserskiej i scenariuszowi, świetnemu wykonaniu artystycznemu, oryginalnym strojom, recytacjom, śpiewom i tańcom – stanowią wspaniałe arcydzieło naszej lokalnej kultury. Przez to, że są w nie zaangażowane nieraz całe rodziny, stanowią nie tylko świadectwo indywidualnej wiary, ale i rodzinności, naszej miłości do Chrystusa – mówił bp Tadeusz Rakoczy, dziękując za wielki trud przygotowania i wykonania religijnych przedstawień. Nie można przecież zapomnieć, że w ciągu roku cieszyńscy aktorzy amatorzy dają nieraz łącznie 30 spektakli, a występy godzą z pracą i nauką. **tm**

Olimpijczycy na podium

Matematycy z wyobraźnią

W diecezjalnym finale Olimpiady Teologii Katolickiej wzięło udział 92 uczniów. Trzej najlepsi: Dawid Tyrna, Szymon Nowak i Kamil Duc będą reprezentować naszą diecezję podczas ogólnopolskiego finału w Krakowie.

Tegoroczna, 21. edycja olimpiady odbywa się pod hasłem „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Jest dla młodych zachętą, by odpowiadali na przesłanie Jana Pawła II i dawali świadectwo miłosierdzia, troszcząc się o potrzebujących. Jej uczestnicy mieli zapoznać się z nauczaniem Kościoła na temat miłosierdzia i poznać życie świętych – świadków miłosierdzia. Pytania były trudne, ale również poziom odpowiedzi możemy ocenić wysoko – mówi ks. dr Marek Studenski, dyrektor Wydziału Katechetycznego kurii diecezjalnej. –

Gratulując chłopakom przejścia do ogólnopolskiego finału, życzymy im jak najlepszego wyniku także w Krakowie. Na zwycięzców czekają cenne nagrody rzeczowe i indeksy na wyższe uczelnie.

Drugi finalista, Szymon Nowak, jest uczniem I LO im. Kopernika w Żywcu, a w przygotowaniach wspierał go katecheta ks. Jarosław Fijołek. Pozostali dwaj to uczniowie V LO w Bielsku-Białej. Także na czwartym miejscu znalazł się uczeń tego liceum – Kamil Kwaśny. Katechetą trójki wyróżnionych jest ks. Wojciech Krymiec.

Dla Dawida Tyrny udział w teologicznej olimpiadzie wiąże się z rodzinną tradycją. – Najpierw startowała w niej moja siostra. Mnie też spodobało się pogłębianie wiedzy w tym kierunku – mówi Dawid. Podobnie jak koledzy, raczej nie kieruje się



Ks. Wojciech Krymiec z finalistami diecezjalnego OTK z bielskiego V LO

chęcią zdobycia indeksu czy nagród. Wszyscy swoją przyszłość upatrują w studiowaniu matematyki czy informatyki, ale uznali, że wiedza teologiczna też jest im bardzo potrzebna. – Zamierzam studiować matematykę, ale myślę o teologii jako dodatkowym kierunku – mówi Kamil Duc.

Kamil Kwaśny startował w OTK już po raz trzeci. – Rok temu byłem finalistą ogólnopolskim, a w tym roku wprawdzie nie dostałem się do finału, ale cieszę się, że brałem udział w olimpiadzie i czegoś się

nauczyłem. Cieszę się też z sukcesu kolegów – mówi.

Z osiągnięć licealistów dumny jest wspierający ich olimpijskie przygotowania ks. Wojciech Krymiec, katecheta w V LO.

– Nasi uczniowie dużo czasu poświęcają na naukę przedmiotów ścisłych, a konkurs jest mobilizacją, by wśród tych zajęć sięgnąć po Pismo Święte czy katechizm. Wcale nie trzeba ich do tego jakoś szczególnie namawiać, bo sami mają świadomość, że to im się w życiu przyda – mówi ks. Krymiec. **mb**

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego w Nowej Wsi

Bez dzwonów jak bez dachu

To było dla nowowiejskich parafian od lat marzeniem: żeby z wieży ich okazałej świątyni rozlegał się oczekiwany dźwięk. Po ponad 26 latach od czasu, gdy rozpoczęli się modlić w tym miejscu, **nadzieja została spełniona.**

Kiedy dzwony pojawiły się w kościele tuż przed świętami Bożego Narodzenia, ich widok zaskoczył wielu parafian. – Zupełnie nie spodziewaliśmy się, że właśnie teraz będziemy mogli przeżyć taką radość – przyznaje proboszcz ks. Edward Kobiesa.

Zaskoczenie było tym większe, że parafia realizuje od dwóch lat ogromne przedsięwzięcie: wymianę dachu. Okazała się ona konieczna z powodu słabej jakości dostępnych podczas budowy kościoła materiałów budowlanych. Remont dachu jest kosztownym wydatkiem, więc zadanie to realizowane jest stopniowo, etapami.

– Dach był pilną inwestycją, więc z bólem trzeba było odłożyć inne poważne inwestycje, choć wiadomo, że dzwony są dla życia parafialnej wspólnoty bardzo ważne, bo wzywają na Eucharystię, na wszystkie ważne chwile, zarówno radosne, jak i smutne. Jednoczą ludzi. Bez dzwonu w parafii to... tak jak w kościele bez dachu – czegoś bardzo istotnego brakuje – dodaje proboszcz.

Z rolniczej fundacji

Szansa pojawiła się niespodziewanie kilka miesięcy temu. Po dłuższych staraniach zlikwidowane w Nowej Wsi Kółko Rolnicze ze sprzedaży wspólnego majątku rolników zyskało fundusze, które zarząd pod przewodnictwem Zofii



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Nowe dzwony bp Tadeusz Rakoczy poświęcił w obecności fundatorów i wdzięcznych parafian 29 stycznia

Żmudy, Franciszka Żmudki i Jana Ochmanka postanowił przekazać właśnie na odlanie kościelnych dzwonów.

Po konsultacji z Janem Felczyńskim z Przemyśla – z najstarszej polskiej odlewni dzwonów – zapadła decyzja, że dzwony będą trzy. Największy, ważący 500 kg, otrzymał imię patrona parafii, św. Maksymiliana Marii Kolbego. Drugi dzwon ma 300 kg i otrzymał imię współpatrona parafii i zarazem rodaka z pobliskich Kęt: św. Jana Kantego. W chwili, kiedy zapadały te decyzje, papież Benedykt XVI apelował o modlitwę w intencji Kościoła na Wschodzie, więc postanowiono, że najmniejszy dzwon – o wadze 150 kg – będzie nosił imię Patronki Wschodu i dedykowany został Matce Bożej Ostrobramskiej.

Obok imienia na każdym z dzwonów umieszczony został napis informujący, że dzwony zostały ufundowane ze środków likwidowanego Kółka Rolniczego. Ofiarodawcy zadbałi też o fundusze na zamontowanie dzwonów na 36-metrowej wieży i wykonanie niezbędnej instalacji napędowej.

Powitalne ły

– To wspaniały dar i zarazem przykład wielkiego poczucia wspólnoty, takiej prawdziwej więzi z całą

parafią – ks. Kobiesa nie ukrywa wzruszenia i radości, kiedy mówi o niezwykłym geście fundatorów.

Wzruszenia, a nawet łez w oczach nie brakowało, kiedy parafianie mogli po Pasterce podejść i dotknąć nowych dzwonów. Zwłaszcza starsi, którzy najwięcej pracy i serca włożyli w budowę świątyni, mocno przeżyli tę upragnioną chwilę.

– Wszyscy z wielką radością czekamy na ten dzień, kiedy z wieży kościoła w Nowej Wsi, po blisko 26 latach oczekiwania, nareszcie

rozbrzmiewać będzie nie tymczasowa sygnaturka, a dzwony z prawdziwego zdarzenia – mówi parafianin Grzegorz Żak.

Nowe dzwony obwieszczają parafii już najbliższe Zmartwychwstanie Pańskie. Dodatkowo cieszy wszystkich fakt, że największy dzwon pojawia się w parafii właśnie w roku jubileuszowym patrona parafii – św. Maksymiliana, ustanowionym w związku z 70. rocznicą jego męczeńskiej śmierci.

Alina Świeży-Sobeł

W mojej opinii



KS. EDWARD KOBIESA, PROBOSZCZ W NOWEJ WSI

– Parafianie z Nowej Wsi zasługują na wielkie uznanie, bo to wspólnota, która żyje sprawami Kościoła i dba o różnorakie potrzeby, nie tylko te materialne, jak dach czy ogrzewanie świątyni. Nie brakuje nigdy chętnych do pielgrzymowania do polskich i zagranicznych

sanktuariów. Liczna grupa młodych angażuje się w służbę liturgiczną, śpiewa w scholi. Wiele się tu robi z troski o dobro drugiego człowieka. Pod opieką katechетки Katarzyny Kajor od lat działa prężnie świetlica środowiskowa dla 54 dzieci. Organizowane są świąteczne kiermasze, na które dzieci przygotowują ozdoby, kartki, a dochód wspomaga działalność świetlicy. Wrażliwych na potrzebę ratowania ludzkiego życia systematycznie mobilizuje do działania Klub Honorowych Dawców Krwi. Znakomite wyniki osiągają uczniowie skupieni w grupie wolontariuszy. Tylko podczas ubiegłorocznej zbiórki żywności zebrali dla uboższych rodzin 1750 kg darów. Inicjatywy wolontariuszy zyskują zawsze poparcie parafian.